

JACEK KNOPEK

FORMOWANIE SIĘ SKUPISK POLONIJNYCH W AFRYCE PÓŁNOCNEJ PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Historyczne procesy migracyjne Polaków na Czarny Ląd zadecydowały w głównej mierze o charakterze skupisk polonijnych w północnej części Afryki. Do 1939 r. przebywało tam jednorazowo po kilkuset migrantów z ziem polskich¹. Sytuację tę zmieniła dopiero II wojna światowa oraz uchodźstwo cywilne i wojskowe z ziem polskich. W okresie tym na ląd północnoafrykański dotarła największa – jak dotąd – grupa Polaków, której wielkość szacować można na kilka tysięcy, a uzupełniali ją żołnierze w polskich mundurach biorący udział w wojnie po stronie państw alianckich².

Po zakończeniu wojny w Europie osiedla polskich uchodźców cywilnych i wojskowych znajdujące się na Czarnym Lądzie uległy początkowo zwiększeniu. Było to skutkiem likwidacji skupisk na kontynencie azjatyckim i przenoszeniu ich do tej części świata. Osoby te delegowano głównie w kierunku Afryki Południowej i Wschodniej. Nad Nil powracali także niektórzy uczestnicy wojny na Półwyspie Apenińskim. Jednakże jeszcze w końcu lat czterdziestych główne skupiska polskie z okresu wojny na Czarnym Lądzie przestały istnieć.

DR JACEK KNOPEK – Instytut Nauk Politycznych, Akademia Bydgoska, Bydgoszcz, ul. Przemysłowa 34.

¹ Por. J. K n o p e k, *Polskie wychodźstwo w Algierii do początku XX wieku*, „Przegląd Orientalistyczny” 1999, nr 3/4; t e n ż e, *Specyfika polskiego wychodźstwa ekonomicznego i wojskowego w Egipcie do początku XX wieku*, „Studia Polonijne” 2000, t. XXI; t e n ż e, *Specyfika polskiego wychodźstwa cywilnego i wojskowego do Afryki Północnej w okresie międzywojennym*, „Przegląd Polonijny” 2000, nr 4; t e n ż e, *Polsko-północnoafrykańskie relacje kulturalne w okresie międzywojennym*, „Athenaeum” 2000, nr 6.

² Zob. J. K n o p e k, *Działalność oświatowo-wychowawcza wśród skupisk polskich w Afryce Północnej w czasie II wojny światowej*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2000, nr 3/4.

Celem artykułu jest odtworzenie form migracji Polaków do Afryki Północnej po II wojnie światowej oraz kształtowania się skupisk polonijnych w tej części świata. Mimo iż Polacy docierali tam od czasów średniowiecza³, to jednak ośrodki życia polonijnego zaczęły, w północnej części Afryki, formować się od przełomu XVIII i XIX w. Na przestrzeni XIX i XX w. skupiska te powstawały i zanikały, a współczesne zbiorowości polonijne ukształtowały się dopiero w ostatnich kilkudziesięciu latach.

Repatriacją do kraju lub dalszą emigracją ludności polskiej po II wojnie światowej zajmowała się powołana Administracja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy (United Nations Relief and Rehabilitation Administration – UNRRA) oraz Polska Misja Repatriacyjna. Wraz z ustaniem działalności UNRRA, której zadaniem było niesienie pomocy osobom poszkodowanym przez wojnę, jej agendy przejęła od 1 lipca 1947 r. Międzynarodowa Organizacja Uchodźców. Misje Repatriacyjne funkcjonowały w kilku krajach Czarnego Łądu od początku 1946 r. Ich główne siedziby znajdowały się w Nairobi oraz w Kairze⁴. Powołano do życia obozy tranzytowe dla repatriantów w Mombasie na terytorium Kenii oraz w Suezie na terytorium Egiptu. Za ich pośrednictwem Polacy mogli wrócić do innego, aniżeli opuszczali w 1939 r. kraju albo migrować w różnych kierunkach świata.

Według danych administracyjnych w końcowym okresie wojny lub w pierwszych tygodniach po jej zakończeniu na terytorium francuskiej Afryki Północnej znajdowało się ok. 1500 polskich repatriantów, którzy znaleźli się tam w czasie działań wojennych. W Afryce Północno-Wschodniej do repatriacji było przeznaczonych dodatkowo 900-1000 osób⁵. Wśród repatriantów tych znajdowała się młodzież polska oraz uchodźcy cywilni i wojskowi. Spośród tej grupy część osób, stanowiąca 27-28% ogółu, powróciła do kraju. Z Afryki Północno-Zachodniej do kraju repatriowało się w 1947 r. jedynie 5 osób, co nie stanowiło nawet 1% polskiego wychodźstwa wojennego z tego terenu. Na obszarze Kairu misja repatriacyjna zarejestrowała znacznie większy odpływ⁶, gdyż już w 1947 r. z terytorium Egiptu repatriowano 638 osób,

³ Por. J. Knopek, *Aktywność polskich rycerzy, pielgrzymów i podróżników w Afryce Północnej do początku XX wieku*, „Przegląd Orientalistyczny” 2000, nr 3/4.

⁴ K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej. Studium historyczne*, Wrocław 1974, s. 125; S. Gółąbek, *Związki Polski i Polaków z Afryką do roku 1945*, Warszawa 1978, s. 91.

⁵ Kersten, *Repatriacja ludności polskiej*, s. 230. Na podstawie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z 1944 r. oraz Państwowego Urzędu Repatriacyjnego z czerwca 1945 r.

⁶ Zasięg działalności misji polskiej, która przybyła do Kairu 13 kwietnia 1946 r., obejmował Palestynę, Egipt, Syrię, Liban, Indie, Iran i brytyjskie dominia w Afryce. Tym samym

w 1948 r. odtransportowano do kraju następnych 44 repatriantów, a w latach 1949-1950 kolejno 1 i 2 osoby. Było to spowodowane również faktem nawiązania stosunków dyplomatycznych między nowym rządem powołanym w Warszawie a Egiptem, co miało miejsce już w 1945 r. Od stycznia następnego roku do Kairu przybyli z Warszawy pracownicy placówki dyplomatycznej, pierwszej tego typu w Afryce. W tej sytuacji w Kairze przebywał zarówno przedstawiciel rządu londyńskiego, jak i rządu z Warszawy.

Pozostający na wybrzeżu północnoafrykańskim Polacy decydowali się na dalszą emigrację bądź na pozostanie w krajach dotychczasowego osiedlenia; część z ludności cywilnej mogła w końcu połączyć się z rodzinami. Jeszcze w 1947 r. Polacy, którzy nie zdecydowali się na repatriację, zgłaszali chęć wyjazdów do innych krajów niż Polska. Część z nich złożyła wnioski wizowe i podania o pobyt stały na terytorium Związku Południowej Afryki⁷. W tej sytuacji jedynie część polskich społeczności zamieszkujących Afrykę Północną w okresie wojny wróciła do kraju. W wielu przypadkach nie mieli oni dokąd wracać.

Spośród młodzieży junackiej przebywającej na Bliskim Wschodzie aż 71% uczniów pochodziło ze wschodnich województw Drugiej Rzeczypospolitej, które po 1945 r. znalazły się w granicach Związku Radzieckiego. Podobną wielkość stanowiła młodzież wywodząca się ze sfer rolniczo-robotniczych; jedynie 20% było potomkami urzędników i nauczycieli, a 10% zawodowych wojskowych i innych⁸. W przypadku, kiedy własne mienie lub majątki rodziców zostały przejęte przez obce państwo, a w kraju wolne były do obsadzenia jedynie ziemie zachodnie i północne Polski w niepewnych warunkach politycznych i ekonomicznych powojennej Europy, decydowano się na dalszą emigrację. Niechęć do powrotu junacy wyrażali również po dramatycznych przejściach w Związku Radzieckim, kiedy ziemie wschodnie Drugiej Rzeczypospolitej na skutek agresji tego państwa znalazły się w jego granicach. Następstwem tej agresji były deportacje młodzieży w głąb Związku Radzieckiego, masowe mordy oraz odłączanie dzieci od rodziców⁹. Te doświadczenia oraz wizja sowietyzacji państwa polskiego w nowych warunkach geopolitycznych powodowały niechęć do powrotu wśród junaków skupionych w Egipcie. Poza tym uczniowie, którzy kontynuowali naukę, nie chcieli jej przerywać.

część spośród tych osób mogła się w okresie wojny przenieść z Bliskiego lub Środkowego Wschodu do Egiptu, jak to często czynili np. żołnierze.

⁷ K e r s t e n, *Repatriacja ludności polskiej*, s. 177.

⁸ *Junacka Szkoła Kadetów 1942-1948*, aut. E. Bąkała i in., Londyn 1972, s. 70.

⁹ Zob. K n o p e k, *Działalność oświatowo-wychowawcza*, s. 81-94.

Stąd polska młodzież w Egipcie pozostawała tak długo na miejscu, jak pozwoliły na to warunki oraz administracja brytyjska. Zdecydowała ona, iż rok 1947 był ostatnim w działalności polskich szkół junackich na Bliskim Wschodzie¹⁰. Po ukończeniu roku szkolnego 1946/47 oraz zdaniu matury junacy przystąpili w miesiącach wakacyjnych do pakowania bibliotek, pracowni naukowych oraz pomocy szkolnych, często będących ich dziełem. Młodzież polską pożegnał z Quassasin w Egipcie dowódca jednostek Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie gen. Józef Wiatr, który w rozkazie pożegnalnym 6 sierpnia stwierdził, iż jednostki Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie przestają istnieć. Junaków wysyłano transportami morskimi z Port Saidu na wyspy brytyjskie, gdzie dalej mieli kontynuować zajęcia szkolne, ale w zmienionych już warunkach. Kiedy przybyli do Anglii, Dowództwo Szkół Junackich przestało formalnie istnieć, a placówki te zostały rozproszone w kilku miejscach; szkoły mechaniczne zlokalizowano np. w Hursley. Wówczas też opiekę nad szkołami z Bliskiego i Środkowego Wschodu przejął Komitet do Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii. Skrócony rok szkolny zakończył się w początku 1948 r., a 28 lutego wszystkie szkoły junackie przestały istnieć.

Przed wyjazdem z Bliskiego Wschodu na wyspy brytyjskie junacy odbyli jeszcze w kwietniu 1947 r. ostatnią 8-dniową wycieczkę do Kairu–Luksoru–Karnaku i Doliny Królów w Tebach. Kwater dostarczyli im wówczas Anglicy, a transport zapewniło dowództwo Armii Polskiej na Środkowym Wschodzie. Junacy zobaczyli wówczas Sfinksa, wspinali się na piramidę Cheopsa, byli w Sakkara, gdzie ujrzeli piramidę schodkową, w Kairze zwiedzili meczet Muhammada Alego oraz grobowce Mameluków. Dzięki wstawiennictwu Ali Krynickiego, polskiego Tatara, studiującego w Kairze, mieli także możliwość odwiedzin w meczecie Al Azhar; był to religijny uniwersytet islamski, przy czym polscy adepti musieli stwierdzić, iż wśród nich nie było junaków hebrajskiego pochodzenia. Koleją dotarli oni na południe do Luksoru. Stamtąd wybrali się do Karnaku i z pylonów świątyni Amen-Ra podziwiali rozległy kompleks zabytków. Odbyli również całodzienną wyprawę na osłach do doli-

¹⁰ Z powstałych szkół junackich w Egipcie w okresie II wojny światowej I i II Junacka Szkoła Mechaniczna w okresie jej rozwiązywania w sierpniu 1947 r. liczyła ponad 400 junaków, a wśród uczniów znajdowali się szeregowi Wojska Polskiego; III Junackie Gimnazjum Mechaniczne powstało dopiero w październiku 1945 r. i uległo ono likwidacji z powodu wyjazdu junaków do Anglii w sierpniu 1947 r.; Junacka Szkoła Łączności zorganizowana latem 1942 r., działała przez cały okres wojny i zlikwidowano ją 21 listopada 1945 r. Por. *Junackie Szkoły Mechaniczne*, wyd. pam. pod red. A. Kołodzieja, Londyn 1983, s. 40 i n.

ny grobów królewskich, która wywarła na nich największe wrażenie. Wspomnień dostarczyła także przejażdżka łodzią żaglową po Nilu¹¹.

Podobnie jak młodzież junacka z Egiptu, także i inni polscy uchodźcy cywilni i wojskowi opuszczali Afrykę Północną w pierwszych miesiącach i latach po zakończeniu wojny. W kierunku zachodnim udawała się także społeczność polska powstała w pierwszych miesiącach wojny w Algierze. W tym samym kierunku podążali także polscy wojskowi skupieni na terytorium francuskiej Afryki Północnej. Tylko część spośród nich zdecydowała się na pozostanie na tym terytorium. Jedyna większa kolonia polska przetrwała w Maroku. W dużej mierze pozostanie i osadnictwo w krajach Maghrebu uzależnione było od uzyskania pracy zawodowej, a w warunkach północnoafrykańskich często było to niemożliwe. Na stałe osadnictwo decydowali się również żołnierze Legii Cudzoziemskiej narodowości polskiej, którzy po zakończonej służbie otrzymywali świadczenia emerytalne gwarantowane przez państwo francuskie, oraz ci, którzy otrzymali naturalizację francuską.

Od zakończenia wojny administracja francuska zachęcała także zdemobilizowanych żołnierzy polskich do wstępowania w szeregi Legii Cudzoziemskiej¹². Niektórzy z Polaków, którzy nie mogli odnaleźć się w powojennej

¹¹ Tamże, s. 97.

¹² W ten sposób do Afryki Północnej po raz kolejny trafił Jerzy Iwaszkiewicz. Zdzisław Pachowski pisał o nim: „W hotelu ściągam z siebie żakiet, przygotowuję cienkie whisky i omawiamy z żoną plany zwiedzania miasta. Dalsze rozmowy mam dopiero jutro. Jakieś 30 minut od powrotu - telefon. Recepcja informuje, że na dole jest ktoś - nazwisko wprawdzie podaje, ale straszliwie deformuje - kto chciałby się ze mną zobaczyć. Proszę by wskazano mu drogę do mego apartamentu. Wprowadza go chłopiec hotelowy. Poznają przybysza od razu - to ten «spod palmy» ... Przedstawił się: Jerzy Iwaszkiewicz, brat stryjeczny Jarosława. I tak się zaczęło. Przesiedzieliśmy kilka godzin przy butelce żubrówki i kilku kabanosach. Nic więcej nie miałem, a o kolacji zapomnieliśmy. Imponował mi piękną polszczyzną i głębią przekazywanych myśli. Losy tak zawile, jak zawile bywały życiorysy wielu innych rodaków, spotykanych na krętych gościńcach trzech kontynentów, po których wiodły mnie dyplomatyczne ścieżki. Przed wojną porucznik kawalerii. Zawadiaka. Pobił swego zwierzchnika. Poszło oczywiście o dziewczynę. Groził mu sąd. Zwiął. Zaciągnął się do francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Gdy nad Europę nadciągnęły burzowe chmury, wrócił do kraju. Zdegradowany, ale bez groźby rozprawy sądowej ląduje w hitlerowskim obozie w Mauthausen. Wyzwolony przez Amerykanów wybiera drogę na południe i wraca do Legii. Wraz z nią wędruje po bezdrożach Wysokiego atlasu i Antyatlasy, depcze lotne piaski saharyjskiej pustyni. Dusza otwarta, łatwo więc znajduje wspólny język z miejscowymi ludźmi, nawiązuje z nimi głębokie więzy przyjaźni, które przetrwały aż do końca jego dni. Na życie w Legii nie narzekał. Nieprzerwane wędrowki z miejsca na miejsce, dobre wyżywienie i ciągnąca za oddziałem karawana z lupanarem czyniły całą dobę wesołą. Snuł opowieść o saharyjskiej przeszłości, ale przede wszystkim łaknął wieści znad Wisły... Opowiadał mu szczerze, tym bardziej, że w tym czasie niewiele było powodów do skrywania mało wygodnych spraw. Przed pożegnaniem powiedział, że

rzeczywistości, korzystali z tej propozycji i zostali skierowani m.in. na ląd północnoafrykański. Poza tym udzielono pozwolenia na osadnictwo w Afryce Północno-Zachodniej grupie Polaków, którzy podczas wojny przebywali w obozach jenieckich i koncentracyjnych oraz na robotach przymusowych na terytorium Austrii i Niemiec. W ten sposób w latach 1947-1951 w Maroku znalazło się 166, a w Tunezji 167 osób. Grupy te zaczęły tworzyć skupiska polonijne na tym obszarze. Do Maroka napłynęli także przedstawiciele Polonii amerykańskiej, którzy rozpoczęli pracę w filiach koncernów amerykańskich. W okresie walk Marokańczyków o niepodległość, w stosunki wewnętrzne włączali się także przedstawiciele Polonii francuskiej; jednym z nich był czołowy polityk gaullistowski Jean Lipkowski, syn polskiego emigranta, którego ojciec dotarł do Francji przez Bałkany, jako doradca wojskowy armii bułgarskiej w okresie wojen bałkańskich¹³.

Na terytorium Afryki Północno-Wschodniej po zakończeniu ruchów migracyjnych oraz repatriacji do kraju pozostały nieliczne skupiska polskie, składające się z ok. 100 osób; uzupełniało je także ok. 100-osobowe skupisko polonijne z okresu międzywojennego, które jednakże w 70-80% składało się z obywateli polskich narodowości żydowskiej. Część z nich wyjechała podczas trwania działań wojennych z Egiptu, licząc się z ewentualnością zajęcia kraju piramid przez Wehrmacht i przybycia tam nazistów. W początku lat pięćdziesiątych jedynie 20-30 osób wywodzących się z przedwojennej emigracji żydowskiej z Polski utrzymywało kontakty z polską placówką dyplomatyczną w Egipcie. Jeszcze w latach pięćdziesiątych w Port Saidzie jednym z inżynierów Kompanii Sueskiej był polski emigrant inż. Ryszard Stankiewicz, tworzący działalność organizacyjną Polonii w okresie międzywojennym; natomiast przed nacjonalizacją Kanału Sueskiego pracował na nim statek-pogłębiarka, na którego czarnym kadłubie widniał napis „Pologne”, przypominający wkład wniesiony przez Polaków przy budowie i pracach eksploatacyjnych nad kanałem¹⁴. Pozostałe skupiska polonijne w Libii i Sudanie liczyły jedynie po kilkadziesiąt osób i wywodziły się z polskiego uchodźstwa wojennego, które przybyło tam za pośrednictwem innych państw. Były to osoby pracujące

chciałby gościć mnie u siebie, ale jako osobę prywatną. Choć zaproszenie brzmiało co najmniej dziwacznie, propozycję przyjąłem” (*Polonica*, w: *Impresje marokańskie*, praca zbior., Katowice 1999, s. 112-113).

¹³ Por. Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej cyt.: AAN w Warszawie), Akta Józefa i Jana Lipkowskich 1898-1946, sygn. 1: Pamiętnik Józefa Lipkowskiego.

¹⁴ M. B r a n d y s, *Od Kairu do Addis Abeby*, Warszawa 1957, s. 25 n.

w kolonialnej administracji brytyjskiej, przedstawiciele Polonii świata oraz w kilku przypadkach osoby z emigracji przedwojennej.

Do Egiptu po zakończeniu II wojny światowej przybyła w towarzystwie arabskiego męża m.in. Janina Tutlewska, która po latach wspominała:

Przyjechaliśmy do Kairu. Po pewnym czasie on zostawił statek. Otworzył biuro handlowe „eksport-import”. Na początku mieszkaliśmy z rodziną męża. Rozmawialiśmy z mężem tylko po angielsku. Nauczyłam się angielskiego w Afryce Wschodniej. Stopniowo rozmawiając nauczyłam się też arabskiego. Mój teść i szwagierka byli dla mnie bardzo dobrzy. I z pozostałą rodziną żyliśmy w zgodzie, tylko teściowa była okropna. Jak coś było nie w porządku między nią a jej mężem lub synem to przychodziła wyładować swoją złość na mnie. Tutaj zawsze jest się obcym i tęskni się za rodziną. Zawsze pierwszeństwo mają oni i ich sprawy. A ten obcy jest na końcu. Szczególnie tak było w tej rodzinie. Mój mąż był starszy ode mnie o 15 lat. Miałam z nim dwoje dzieci, córkę i syna. Jednak nasze życie z mężem nie układało się dobrze, nie mogliśmy się zgodzić i doszło do rozwodu. Zabrali mi dzieci, bo byłam tą obcą, Europejką i katoliczką. Mój mąż był muzułmaninem. Miałam już wtedy co prawda obywatelstwo egipskie, ale to nic nie pomogło. Mąż prędko po ślubie wyrobił mi obywatelstwo egipskie i zabrał polski paszport. Powiedział mi wtedy, że tutejsze MSW zabrało mój paszport i wysłano go do Ambasady Polskiej, jako że mogę mieć tylko jedno obywatelstwo. Po rozwodzie zwróciłam się do Ambasady Polskiej po swój paszport i okazało się, że nikt im mojego dokumentu nie przysłał. Teraz wiem, że mąż chciał mieć kontrolę nade mną. Wtedy byłam jeszcze bardzo młoda i nie zdawałam sobie sprawy, że to może być kłamstwo. Po rozwodzie zamieszkałam przez jakiś czas u znajomych. Nie myślałam o powrocie do Polski, bo nie chciałam być daleko od dzieci. Tu nie jest tak jak w Polsce, że po rozwodzie rodzice mają prawo do oficjalnych odwiedzin i spotkań z dziećmi. Do żadnych widzeń nie miałam prawa. Chodziłam pod szkołę, żeby spotkać się z dziećmi, czasem one przyszły do mnie w tajemnicy przed ojcem i ciotką, która się nimi w dużej mierze zajmowała. Ale potem jak dorosły to nasze kontakty były już jawne, otwarte. Teraz przychodzą często. Moja córka mieszka z mężem i dziećmi w Anglii. Jak przyjeżdża przeważnie zatrzymuje się u mnie¹⁵.

Spośród społeczności polskiej przebywającej na terytorium Libii wyróżniał się Gadziński, którego przodkowie wyemigrowali z Polski po upadku powstania styczniowego do Turcji, skąd jego dziadek jako lekarz garnizonowy trafił do Trypolis, stając się z czasem jednym z najbogatszych ludzi w kraju; inż. Władysław Podwapiński pracował wówczas jako architekt w charakterze eksperta ONZ; Henryk Landowski jako obywatel amerykański przebywał do

¹⁵ *Moje życie w Egipcie*, „Polonez” (Kair) 2000, nr 30, s. 13-14.

1940 r. w Polsce, po czym wyjechał do Grecji i dalej do Afryki; Jerzy Kański z obywatelstwem angielskim przybył do Libii po wojnie i pracował w charakterze sędziego Sądu Apelacyjnego w Trypolisie, jako jedyny cudzoziemiec wchodzący w skład tego kolegium; inż. Kaczmarek pracował w Trypolisie w Ministerstwie Komunikacji Departamentu Dróg i Mostów; w innych działach produkcyjnych i przemysłowych pracowali jeszcze Moll, Stefan Haleski i Szredzki¹⁶.

Na eksponowanych stanowiskach znaleźli się również po wojnie Polacy przebywający w Sudanie. Po odzyskaniu przez ten kraj niepodległości w styczniu 1956 r. pracowali tam uchodźcy wojenni i powojenni. W czerwcu 1956 r. kierownikiem spisu ludności Sudanu był dr Karol Józef Krótki¹⁷. Był to pierwszy spis w dziejach tego państwa i regionu; zasięgiem obejmował najdalsze peryferie puszczy i pustyń sudańskich. K. Krótki uczestniczył w wojnie obronnej 1939 r. Po zakończeniu działań wojennych ukończył studia ekonomiczne w Cambridge, skąd przybył do Sudanu i zajął jedno z najważniejszych stanowisk naukowo-administracyjnych w Republice Sudańskiej. W celu przeprowadzenia spisu docierał do najbardziej niedostępnych miejsc na terytorium kraju, przywożąc z takich wypraw wytwory murzyńskiej sztuki ludowej, fotografie oraz informacje o obyczajach odludnych miejsc czarnego południa kraju. Jako jeden z pierwszych rozpoczął gromadzenie eksponatów etnograficznych w Chartumie. Zapoczątkował tym samym badania etnograficzne w tym państwie. W momencie przybycia do Sudanu miał dopiero 35 lat. Został mianowany dyrektorem Sudańskiego Urzędu Statystycznego. Mimo zatarcia znajomości języka polskiego, jego ulubioną lekturą pozostała Sienkiewiczowska powieść dla młodzieży *W pustyni i w puszczy*.

Jednym ze znanych polskich uczonych przebywających i pracujących na terytorium Sudanu był prof. Julian Rzóśka, wykładowca botaniki w chartumskim University College i jednocześnie kierownik Sudańskiego Instytutu Hydrologiczno-Biologicznego. W Chartumie mieszkał przez wiele lat i cieszył się poważaniem wśród Sudańczyków, nawet po uzyskaniu przez ten kraj niepodległości. Rząd sudański oddał mu do dyspozycji odpowiednio wyposażony statek, na którym mógł podejmować pionierskie wyprawy Nilem dla zbadania mało poznanej jeszcze flory i fauny rzecznej. Rezultatem prowadzonych przez

¹⁶ Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie, Departament Archiwum, zespół 12, wiązka 42, teczka 1029 (dalej cyt.: MSZ w Warszawie). Sprawozdanie z podróży do Libii.

¹⁷ Zob. K. J. K r ó t k i, *W kraju białego nosorożca*, Kraków 1995.

niego wypraw biologicznych było opublikowanie kilkudziesięciu prac naukowych, które przyniosły mu rozgłos.

Państwowy Bank Sudański zorganizowali dr Leon Barański i dr Zygmunt Siemieński, późniejszy jego dyrektor. Z. Siemieński wywodził się z emigracji okresu wojny. W 1956 r. zaproponowano mu objęcie Departamentu Obrotu Pieniężnego w Ministerstwie Finansów. Do Sudanu przybył z Wielkiej Brytanii. Sprowadzono go jako specjalistę finansowego. Kierował operacją finansową mającą na celu przestawienie gospodarki Sudanu w obrocie pieniężnym z funta egipskiego na nową walutę narodową. Podpis Polaka widniał na pierwszych banknotach sudańskich, jakie wypuściła mennica państwowa kraju.

W projekcie rolniczym Dżezira uczestniczył m.in. dr Tadeusz Dunin-Wąsowicz¹⁸. Pozostałą część nielicznej społeczności polskiej skupionej w połowie lat pięćdziesiątych na terenie Chartumu stanowiło kilku wykładowców dwóch akademickich uczelni wyższych działających w tym mieście – University College oraz Instytutu Technicznego. W tym ostatnim zatrudniony był prof. Susułowski, gdzie wykładał technologię drewna. Przed wojną był nauczycielem w jednym z gimnazjów we Lwowie. W czasie wojny obronnej 1939 r. został zmobilizowany jako lotnik i dostał się do niewoli radzieckiej, gdzie umieszczono go w jednym z obozów na terytorium Kazachstanu. Przebywał tam kilkanaście miesięcy, po czym udało mu się uciec i dostać do Anglii, gdzie wstąpił do Royal Air-Force (RAF), skąd też latał nad kontynentem europejskim i afrykańskim. Po zakończeniu wojny znalazł się w obozie dla zdemobilizowanych oficerów polskich w miasteczku walijskim Penrose. Do kraju nie chciał wrócić z powodu uwięzienia przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego młodszego brata. Kiedy otrzymał obywatelstwo brytyjskie, ożenił się z Walijką i otrzymał posadę nauczyciela w gimnazjum. W celu zarobienia pieniędzy na wybudowanie domu w Walii skorzystał z oferty pracy w Sudanie, dokąd przyjechał na trzyletni kontrakt. Już wówczas stosunki zawodowe na uczelni nie układały się najlepiej, gdyż młodzi pracownicy naukowemu Sudanu otrzymywali o połowę niższe wynagrodzenia od europejskich kolegów. Poza Chartumem Polonia była jedynie reprezentowana w Port Sudanie, mieście portowym położonym nad brzegiem Morza Czerwonego. Mieszkała tam m.in. lekarka Lubicz, która wśród lokalnej społeczności zdobyła dużą popu-

¹⁸ Brandys, *Od Kairu do Addis Abeby*, s. 126 i nn.; E. Promińska, T. Dzierzyczyński - Rogalski, *Sudan*, Warszawa 1980, s. 104.

larność. Przychodziły do niej na leczenie szczególnie kobiety sudańskie, gdyż ich kontakty z kobietami były zgodne z religią islamu¹⁹.

Inny charakter miały skupiska polonijne powstałe po zakończeniu II wojny światowej w Afryce Północno-Zachodniej. Na terytorium tym w części przetrwały czas wojny zbiorowości polonijne, wykształcone jeszcze w okresie międzywojennym. Składały się one z ok. 100 osób. Podczas wojny napłynęły tam również grupy uchodźców cywilnych i wojskowych, które nie ewakuowały się na wyspy brytyjskie bądź innych państw świata. Po wojnie przybyli tam także polscy dipisi (*Displaced Persons* – wysiedleni, przesiedleni) z Austrii i Niemiec. Niektórzy zostali zatrudnieni przez administrację francuską pracującą w tych prowincjach. Uzupełniali te skupiska byli obywatele polscy, którzy uzyskali naturalizację francuską, mieszkający tam od dawna bądź przybywający z metropolii oraz potomkowie polskich uchodźców z XIX w. W Algierii i Tunezji znalazły się w ten sposób w początku lat pięćdziesiątych skupiska 250- i 200-osobowe. Licniejsza grupa znajdowała się na terytorium Maroka²⁰, której przewodził uczestnik wojny obronnej 1939 r. kontradmirał Józef Unrug. Do Adagiru dotarł po demobilizacji w 1948 r. i prowadził przedsiębiorstwo transportowe²¹. Według szacunków Towarzystwa „Polonia” w końcu lat sześćdziesiątych największe skupisko polonijne notowano od okresu wojny nadal w Maroku, gdzie mieszkało 460 Polaków; ponadto w Algierii odnotowano 250 osób, w Egipcie 50, Tunezji 30, a w Sudanie 12 osób²².

¹⁹ B r a n d y s, *Od Kairu do Addis Abeby*, s. 141 n.

²⁰ Według przeprowadzonych spisów powszechnych w Afryce Północnej w okresie powojennym Polaków było: rocznik ONZ za 1956 r. podawał, iż w Maroku przebywa 548 obywateli polskich; rocznik ONZ za 1971 r. notował w Tunezji 140 obywateli polskich; rocznik ONZ za 1976 r. podawał, że w Egipcie przebywało jeszcze 74 obywateli polskich. W pozostałych krajach północnoafrykańskich nie notowano większych skupisk polskich. Por. T. S t p i c z y Ń s k i, *Polacy w świecie*, Warszawa 1992, s. 132.

²¹ Józef Unrug, w: *Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach*, oprac. M. Ciepłewicz i E. Kozłowski, Warszawa 1989, s. 230-231.

²² M. K i e ł c z e w s k a - Z a l e s k a, D. L i c i Ń s k a, *Rozmieszczenie Polonii*, w: *Stan i potrzeby badań nad zbiorowościami polonijnymi*, pod red. H. Kubiaka i A. Pilcha, Wrocław 1976, s. 279. Nie wszystkie dane odpowiadały rzeczywistości, gdyż np. według oficjalnych statystyk przeprowadzonych na terytorium Tunezji stwierdzono w 1969 r. jeszcze 140 osób narodowości polskiej. W tym samym okresie Klaudiusz Hrabyk w Maroku umiejscowił jedynie kilkudziesięcioosobową kolonię polską, co również było niezgodne z przeprowadzonymi spisami w „Annuaire statistique de la Tunisie” (Tunis) 1969; „Annuaire statistique du Maroc” (Rabat) 1962-63. Por. K. H r a b y k, *Polonia zagraniczna w ćwierćwieczu Polski Ludowej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1969, nr 4, s. 141.

W początku lat siedemdziesiątych starsze pokolenie Tunezyjczyków oraz miejscowa kadra medyczna pamiętały Helenę Sparow. W Tunisie wspomina ją z uznaniem; pozostawiła po sobie pamięć znanej i pracowitej uczonej oraz serdecznego człowieka. 30 lat pracy naukowej i zawodowej poświęciła H. Sparow badaniom w dziedzinie bakteriologii w filii Instytutu Pasteura w Tunisie. Badania z tego zakresu rozpoczęła po I wojnie światowej w warszawskim Państwowym Instytucie Higieny. Już wówczas jej epidemiologiczne badania nad tyfusem, cholera i ospą szybko rozstawiły jej imię w całej Europie. Spowodowało to zaproszenie i przybycie H. Sparow do Instytutu Pasteura w Paryżu. Spotkała się tam ze znanym bakteriologiem francuskim, laureatem Nagrody Nobla w 1928 r. i dyrektorem przeżywającej okres świetności filii paryskiej Instytutu Pasteura w Tunisie, Charlesem Nicolle; kilkakrotnie zapraszał H. Sparow do współpracy w badaniach nad tyfusem plamistym.

Na stałe osiadła ona w Tunisie w 1934 r., gdzie wyszła także za mąż za obywatela francuskiego. Prowadziła badania wraz z prof. Ch. Nicollem nad dudem brzuszny, tyfusem plamistym, gorączką powrotną i innymi chorobami. Po śmierci francuskiego uczonego została dyrektorem laboratorium zwalczającego gruźlicę w Tunezji. Mimo trudnej sytuacji panującej w Tunezji w okresie II wojny światowej, nie przerywała pracy poświęcając się badaniom laboratoryjnym nad dudem powrotnym, którego występowanie rozszerzyło się szczególnie w czasie działań wojennych. Prowadząc badania wykazała, że źródłem tej choroby są lasy etiopskie, przechowujące rozsadnik zarazka duru powrotnego przenoszonego do Afryki Północnej przez wszy i kleszcze. W czasie swojej pracy w Tunezji H. Sparow nie zapomiała o pochodzeniu oraz o miejscowej Polonii, prowadząc często na jej rzecz różnego rodzaju akcje i pomoc humanitarną. Dla najuboższych polskich emigrantów wykupiła na cmentarzu francuskim w Megriu pod Tunisem grobowiec, w którym złożono szczątki wielu zmarłych w okolicy Polaków. W związku z działalnością społeczną i naukową otrzymała także liczne odznaczenia francuskie i tunezyjskie za wkład w rozwój badań medycznych²³.

W 1964 r. opuściła Tunezję, osiedlając się w ostatnich latach życia na Korsyce. Jeden ze współpracowników pisał po jej śmierci w 1969 r. na łamach dwumiesięcznika „La Tunisie Medicale”:

Miałem to wielkie szczęście znać Helenę Sparow osobiście od czasu jej przybycia w 1933 r. do Instytutu Pasteura w Tunisie. Kierowałem wówczas pracownią zajmującą się jaglicą. Czyniła mi zaszczyt zapraszając do współpracy nad niektórymi

²³ *Hotd Tunezji dla polskiej uczonej*, „Życie Warszawy” 1971, nr 130.

badaniami i okazywała przyjaźń, powierzając mi w czasie swych wyjazdów nadzór nad prowadzoną przez nią hodowlą bakterii. Tunis znajdował się w czołówce badań w zakresie reketsjoz, durów, gorączek powrotnych i jaglicy oraz różnych innych chorób, których zarazki hodowano wówczas czy przechowywano w jelitach wszy. Widzę ją jeszcze, jak rozmawia w korytarzach Instytutu Pasteura godnie a zarazem skromnie, widzę ją, jak z nieskończoną delikatnością obchodzi się ze zwierzętami w laboratorium: królikami i różnymi gatunkami małp. Widzę ją i słyszę, jak przedstawia z pełną wdzięku skromnością rezultaty i projekty danych badań w zakresie terapii i profilaktyki, jakie łączyć się mogły z wynikami jej prac. Rozmowę zawsze prowadziła na wysokim poziomie intelektualnym, a słuchanie jej stanowiło prawdziwą przyjemność i nieocenioną naukową i moralną korzyść. Piękna, zarówno moralnie, jak i fizycznie, Helena Sparow posiadała osobowość promieniującą wiedzą, autorytetem i wdziękiem. Nie można było zbliżyć się do niej odczuwając, że człowiek znajduje się przed wielkim uczonym, a jednocześnie wielką damą: nie kobietą sawantką, ale kobietą serca i kobietą nauki²⁴.

Według spisu powszechnego przeprowadzonego na terytorium Maroka w 1951 r. mieszkało tam 707 Polaków (373 mężczyzn i 334 kobiet), z czego 548 (292 mężczyzn i 256 kobiet) miało obywatelstwo polskie²⁵. Jeszcze na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wielkość Polonii w Maroku szacowano na ok. 300 rodzin polskich i mieszanych. Raporty konsularne z tych lat nie określały dokładnej wielkości Polonii w tym kraju ze względu na fakt rozproszenia Polaków po całym niemal kraju i braku jednolitego centrum polonijnego. W ciągu pierwszych powojennych lat, kiedy skupisko polonijne dopiero kształtowało się, związane było z wychodźstwem polskim w Wielkiej Brytanii oraz Francji. Stąd negatywnie skupisko to oceniało przemiany dokonujące się w rodzinnym kraju. Nie utrzymywało ono kontaktów z krajem. Sytuacja ta uległa pewnym zmianom po odrodzeniu się w 1956 r.

²⁴ Tamże.

²⁵ M. Kiełczewska-Zaleska, A. Bonasewicz (*Rozmieszczenie Polaków za granicą*, „Problemy Polonii Zagranicznej” 1960, z. 1, s. 17) określili, iż na terytorium francuskiej Afryki Północnej mieszkało po wojnie ok. 3000 Polaków i jedynie 30 osób narodowości polskiej w Egipcie, co nie jest wiarygodne. Łącznie w krajach Maghrebu było ich 1000 – 1200, włączając w to Polaków, którzy uzyskali naturalizację francuską. Doliczyć można jeszcze 200-300 dzieci z małżeństw mieszanych, które jednakże były wychowywane już w języku i kulturze francuskiej, oraz kilkusetosobową grupę Polaków służących we francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Z tych ostatnich jednakże tylko niektórzy osiedlili się w krajach Maghrebu. Wśród nich był m.in. Jerzy Iwaszkiewicz, który osiedlił się w Agadirze na terytorium Maroka. Zmarł w swojej willi w połowie lat siedemdziesiątych. Por. list od o. Tadeusza Jani z 7 lutego 1998 r. (w posiadaniu autora).

państwowości marokańskiej oraz nawiązaniu między nim a Polską stosunków dyplomatycznych. Wówczas też w Casablance utworzono polską placówkę dyplomatyczną, która próbowała nawiązać kontakty z grupą polonijną przebywającą w Maroku. W związku z likwidacją francuskiej administracji na tym terenie część osób straciło wówczas pracę i możliwość utrzymania. Wobec zahamowania francuskich inwestycji, likwidacji przemysłu i banków nastąpił wzrost bezrobocia. W związku z tym rząd marokański wprowadził obowiązek rejestracji kontraktów pracy przez miejscowe Ministerstwo Pracy i Spraw Socjalnych. W wyniku tego posunięcia miejsca zarobkowania tracili Europejczycy, a zyskiwali Marokańczycy. Dla Europejczyka utrata pracy wiązała się w zasadzie z opuszczeniem Maroka. Z tego względu w końcu lat pięćdziesiątych wyjeżdżało z tego kraju ok. 60 tys. Francuzów rocznie; wraz z nimi migrowali inni, m.in. Polacy²⁶.

Pod względem posiadanego obywatelstwa Polonia w krajach Maghrebu dzieliła się na trzy zasadnicze grupy. Do pierwszej należeli Polacy, którzy zachowali obywatelstwo polskie. Posiadali oni zazwyczaj przedwojenne lub wojenne polskie paszporty i w dokumentacji wydawanej im przez miejscowe władze zaznaczano ich polską przynależność państwową. Do grupy drugiej należeli Polacy, którzy przyjęli statut i dokumenty Międzynarodowej Organizacji Uchodźców. Przyjmowali je na skutek własnych zapatrywań politycznych bądź ze względu na sugestie francuskich władz protektoratu. Trzecią grupę stanowili Polacy, którzy przyjęli obce obywatelstwo, najczęściej francuskie. Wśród grupy tej dominowały osoby wchodzące w mieszane związki małżeńskie, będące właścicielami zakładów i przedsiębiorstw bądź trudniące się handlem. Wraz z odrodzeniem się państwowości marokańskiej tendencja do nabywania obcego obywatelstwa stała się niepotrzebna. Wrogi odtąd stosunek ludności arabskiej do Francuzów powodował, iż lepiej było występować na tym terenie jako bezpaństwowiec, gdyż prawo międzynarodowe zabraniało wydalania takich osób z terytorium Maghrebu²⁷.

Przedstawicielką Polonii marokańskiej po powstaniu niepodległego państwa marokańskiego była Wanda Kazimiera Iwicka, która do Maroka przybyła w 1932 r. Podczas pobytu poza granicami kraju utrzymywała kontakty z polskimi władzami dyplomatycznymi. W 1949 r. do Maroka trafił Tadeusz Pawlak, którego z ziem polskich wywieziono na roboty przymusowe do Niemiec w okresie okupacji. Do kraju tego trafił jako specjalista z zakresu silników

²⁶ MSZ w Warszawie, z. 12, w. 42, t. 1038. Raporty polityczne – sprawy polonijne.

²⁷ Tamże.

Diesla. Pracował w kopalni manganu na południu Maroka, gdzie mieszkał z żoną i trójką dzieci.

W końcu listopada 1958 r. zmarł w Casablance jeden z najbogatszych przedstawicieli Polonii marokańskiej Ludwik Marszał, który pozostawił majątek o wartości ok. 2 mln fr.fr. Część jego spadku otrzymał bratanek zamieszkały w Trojanowie, w powiecie kaliskim. Innym przedstawicielem zamożniejszej części miejscowej Polonii był zmarły w 1946 r. Tadeusz Dąbrowski, o którego majątek ubiegała się jeszcze w końcu lat pięćdziesiątych rodzina z Pułtuska²⁸.

W pierwszych latach po II wojnie światowej, po zakończeniu akcji repatriacyjnej do kraju oraz migracji do innych krajów świata, skupiska polonijne w Afryce Północnej wywodzące spośród polskich emigrantów okresu międzywojennego, czasu wojny i powojennego kształtowały się w liczbie 1200 – 1300 osób. Najliczniejsza spośród nich pozostawała zbiorowość polonijna skupiona w Maroku. Odpływ miejscowej Polonii szczególnie zaznaczył się wraz z tworzeniem się na terytorium północnoafrykańskim państw niepodległych w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Wówczas z biegiem lat doszło do zmniejszenia się skupisk polonijnych z pierwszego okresu powojennego. Zmiany demograficzne były spowodowane również śmiercią przedstawicieli lokalnych społeczności. Kiedy zaczęli przybywać do Afryki Północnej specjaliści polscy z kraju, reprezentujący różne dziedziny nauki i przemysłu, zastali oni już w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych skupiska polonijne w liczbie o połowę mniejsze w stosunku do lat ubiegłych.

Wraz z powstawaniem po zakończeniu II wojny światowej skupisk polonijnych w Afryce Północnej, następował rozwój życia organizacyjnego Polonii. Ze względu na ich małą liczebność nie przypominało ono życia zbiorowości polonijnych świata. Po zakończeniu działań wojennych na kontynencie europejskim Polacy przebywający w Afryce Północnej znajdowali się pod wpływami rządu londyńskiego oraz jego delegatur na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Sytuacja taka panowała do powstania państw narodowych na tym obszarze, co miało miejsce w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, oraz do momentu napływu polskich specjalistów z kraju do pracy w miejscowej gospodarce państwowej. Przyczyniło się to do osłabienia kontaktów miejscowej Polonii z Europą Zachodnią, szczególnie Wielką Brytanią oraz Ameryką Północną.

²⁸ Tamże.

W ostatnich miesiącach wojny szczególną rolę w życiu Polaków odgrywała prasa polskojęzyczna, która przybliżała życie uchodźców zamieszkujących osiedla w Afryce, działalność organizacyjną i społeczną delegatur polskich w Afryce oraz przekazywała zmieniającą się sytuację międzynarodową, od której w głównej mierze zależał los ludności. Poza prasą wydawaną w Egipcie i przeznaczoną podczas działań wojennych dla polskich uchodźców cywilnych i wojskowych zamieszkujących głównie na Bliskim i Środkowym Wschodzie, szczególnym zainteresowaniem cieszył się periodyk „Polak w Afryce”, powołany w 1943 r. przez Delegaturę Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Nairobi. W dużej mierze periodyk ten miał służyć Polakom przebywającym w osiedlach na terenie Afryki Południowej i Wschodniej, gdzie istniały wówczas najliczniejsze skupiska uchodźców, niemniej czasopismo to docierało także do Afryki Północno-Wschodniej.

W numerze promującym działalność pisma stwierdzono: „Będziemy wam donosić co się teraz dzieje w Polsce. Będziemy wam też mówić o tym, co my sami, Polacy, robimy, aby wrócić do Ojczyzny jak najszybciej i aby odbudować ją jak najspieszniej i jak najlepiej. Będziemy wam mówili o naszym Rządzie i Wojsku. Będziemy Wam wreszcie opowiadali o wszystkich zdarzeniach na świecie, które mają jakikolwiek związek z rozwojem sytuacji wojennej i politycznej, abyście nie byli jako człowiek ślepy, nie widzący dokąd go niesie fala losu. Pismo nasze ma być pomostem pomiędzy nami a wszystkim co polskie, ma być niemal jedynym słowem polskim, które nas będzie regularnie dochodziło i łączyło ze światem. Chcielibyśmy, żeby stało się ono naszym przyjacielem, naszym doradcą, naszym powiernikiem”²⁹. W pierwszym numerze tygodnika proszono czytelników o nadsyłanie do Nairobi korespondencji o życiu osiedli polskich, artykułów publicystycznych, literackich w rodzaju nowelek lub felietonów. Po zakończeniu wojny z dniem 20 lipca periodyk ten jednakże przestał się ukazywać. W Nairobi zastąpił go inny tygodnik „Głos Polski”, który docierał do skupisk polskich w Afryce Północnej i odgrywał w życiu Polaków ważną rolę informacyjną i organizacyjną.

W okresie powojennym dla żołnierzy polskich przebywających nad Nilem wydawano jeszcze „Tygodnik Żołnierzy 14. Wielkopolskiej Brygady Pancerniej”, która w latach 1945-1946 znajdowała się w Egipcie. Na czele sztabu brygady stał wówczas Wojciech Rankowicz, a czasopismo to wydawał Referat Kultury i Prasy 14. Wielkopolskiej Brygady Pancerniej. Periodyk ten przestał się ukazywać wraz z przeniesieniem żołnierzy polskich do Wielkiej Brytanii.

²⁹ Od redakcji, „Polak w Afryce” (Nairobi) 1943, nr 1 z 14 III.

Po zakończeniu działań wojennych, kiedy państwa alianckie przestały uznawać rząd londyński RP oraz gdy zacierała się łączność między nim a Polakami przebywającymi na Czarnym Lądzie, powstała myśl zorganizowania na tym kontynencie organizacji polonijnej. Jej celem było zabezpieczenie interesów Polaków tam przebywających oraz łączność kulturowa i społeczna. W lipcu 1945 r. przedstawiciele społeczności polskiej w Livingstone podjęli próbę zorganizowania takiej instytucji, reprezentującej interesy wychodźstwa polskiego na terytorium całej Afryki. Przy poparciu londyńskiego Związku Polaków z Zagranicy doszło 28 października 1945 r. do nawiązania w Livingstone na terytorium Afryki Południowej Komitetu Organizacyjnego Związku Polaków w Afryce³⁰. Organizacja ta w myśl postanowień zjazdowych nie miała być przejściową instytucją uchodźców polskich, ale na zawsze miała skupiać emigrantów polskich pozostających na tym kontynencie. Jej naczelnym zadaniem była integracja wychodźców z okresu międzywojennego z tymi, którzy przybyli tam w okresie wojny. Zakładano także powstanie oddziałów związku nie tylko w samych obozach uchodźczych, ale także i w Kapsztadzie, Johannesburgu, Pretorii, Kongo Belgijskim, Egipcie i innych krajach, w których znajdowali się Polacy. W ramach powołanego do życia związku rozpoczęła działalność sekcja gospodarcza, której zadaniem było organizowanie osiedlania się Polaków w krajach afrykańskich. Wkrótce zaczęto gromadzić materiały na temat miejsca pobytu i działalności Polaków w Afryce Północnej; starano się także poszukiwać rodzin przebywających w Afryce Polaków na innych kontynentach oraz pomagać w ich połączeniu. W 1947 r. Komitet Organizacyjny Związku Polaków w Afryce przeniósł się z Livingstone do Kapsztadu, a organizacja ta liczyła wówczas ok. 4000 członków.

W latach 1946-1947, kiedy w Egipcie przebywały jeszcze większe grupy polskiej ludności cywilnej i wojskowej, powołano w Kairze oddział tej organizacji polonijnej pod nazwą Związek Polaków w Egipcie. Prezesem organizacji w Kairze został przedwojenny starosta gnieźnieński i bydgoski Julian Suski. W okresie wojny rząd londyński zobowiązał go do nawiązania kontaktów ze skupiskami polskich uchodźców cywilnych rozmieszczonych w krajach Bliskiego Wschodu i brytyjskiej Afryce Wschodniej. Od 1943 r. odwiedzał miejsca tymczasowego pobytu Polaków. Kiedy po zakończeniu działań wojennych otrzymał dymisję z polskiej administracji rządowej, przyjął posadę reprezentanta dużej angielskiej firmy eksportowej „Ouest Industrial Ltd.” i

³⁰ A. Ż u k o w s k i, *W kraju złota i diamentów. Polacy w Afryce Południowej XVI-XX w.*, Warszawa 1994, s. 193.

dzięki nawiązanym w okresie wojny kontaktom afrykańskim wyjechał jako jej reprezentant do Egiptu. Po załamaniu się angielsko-egipskich powiązań gospodarczych z powodu epidemii cholery w Egipcie, Julian Suski wyjechał z tego kraju.

W 1947 r. odnotowano trudności czynione przez administrację egipską uchodźcom wojennym, nie mającym pochodzenia arabskiego. Fakt ten wpływał na wyjazdy Polaków z tego kraju³¹. W okresie działalności związek ten wydawał w Kairze „Komunikaty Wewnętrzne ZPE”, których ukazało się łącznie 13 numerów. Było to wówczas najpoważniejsze pismo polonijne ukazujące się w Afryce Północnej. Informowało ono o bieżących wydarzeniach na Bliskim Wschodzie i na całym świecie. Uzupełnieniem tego powojennego czasopisma był również dodatek do dwutygodnika „Parada”, pt. „Gdzie Jesteś”, który ukazywał się w 1946 r. również w Kairze³². Dodatek ten utworzono z funduszy od osób prywatnych w celu ogłaszania osób zagubionych, gdyż w tym czasie dwutygodnik „Parada” docierał do wszystkich skupisk polskich na obczyźnie. Na czterech stronach formatu A-4 zamieszczano polskie nazwiska, których poszukiwali krewni, znajomi i rodzina, gdyż działania wojenne spowodowały ich rozproszenie. W wielu przypadkach te same nazwiska powtarzały się w każdym numerze³³.

Od 1946 r. na terytorium Kenii powstał w maju 1946 r. Polski Komitet Obywatelski z siedzibą w Nairobi. Głównym jego zadaniem była ochrona praw politycznych i społecznych obywateli polskich oraz pogłębienie przyjaźni polsko-brytyjskiej. Komitet wielokrotnie podejmował starania u lokalnej administracji o uzyskanie tzw. specjalnych kwot polskich na osiedlenie się w Afryce; w głównej mierze sprawa ta dotyczyła terytoriów brytyjskich w Afryce Południowej i Wschodniej. Ukazujący się na tym terenie tygodnik „Głos Polski” docierał także do Afryki Północnej. Prezentowano w nim sprawy organizacyjnego życia emigrantów, jak też powołanego Związku Polaków w Afryce.

Do połowy 1947 r., kiedy na terytorium Egiptu funkcjonowały szkoły junackie, składające się z młodzieży polskiej, na ich terenie działały organizacje i instytucje zrzeszające młodzież na uchodźstwie. Rozwijało się w Afryce

³¹ J. S u s k i, *W służbie publicznej na dwóch kontynentach*, Toronto 1982, s. 260.

³² Zob. J. K o w a l i k, *Bibliografia czasopism polskich wydawanych poza granicami Kraju od września 1939 roku*, t. I-IV, Lublin 1976; suplement, Lublin 1988.

³³ „Gdzie Jesteś?”. Dodatek do dwutygodnika „Parada” (Kair) 1946, nry 1-23; wydawany w Kairze od 10 lutego 1946 r.

harcerstwo, jako kontynuacja działalności w Drugiej Rzeczypospolitej³⁴. Poza nim szczególnie istotna była działalność sportowa, artystyczna i turystyczna. Młodzież skupiała się w kołach zainteresowań, których siedziby znajdowały się na terenie podlegających im obozów.

Życie organizacyjne i społeczne na terytorium Afryki Północno-Wschodniej zaczęło wymierać z chwilą przeniesienia większości polskiego uchodźstwa cywilnego i wojskowego z Bliskiego Wschodu na wyspy brytyjskie, repatriacji do kraju bądź emigracji do krajów trzecich. Działalność ta zakończyła się w końcu 1947 r.³⁵ Od tej pory nieliczne skupiska polonijne w tym regionie spotykały się jedynie z okazji organizowanych świąt narodowych i kościelnych. Głównym miejscem spotkań Polaków przebywających na tym terenie był cmentarz żołnierzy polskich w Tobruku oraz mogiły żołnierzy polskich pochowanych na cmentarzach brytyjskich w Egipcie, gdzie tradycyjnie 1 listopada odbywał się apel poległych. Z czasem do tradycji tej dołączyli urzędnicy placówki dyplomatycznej z Kairu, która to jednostka obejmowała w pierwszym okresie powojennym całą Afrykę Północno-Wschodnią. Jeden z urzędników polskiej ambasady pisał po wizycie złożonej w Tobruku:

Na środku głównej cmentarnej kwatery stoi obelisk, postawiony dla uczczenia poległych żołnierzy australijskich. Na prawo od niego zrobiono półokrągłe wgłębienie w murze cmentarnym, na którym umieszczono 6 brązowych tablic z 132 nazwiskami polskich żołnierzy. Oprócz tego wmurowano tam wykonane w powiększeniu: odznakę Samodzielnej Brygady Karpackiej i odznakę za obronę Tobruku. Wokół u góry duży napis: Poległym w walkach o wolność Polski. Na środku półkola stoi pomnik z białego kamienia z wykutym orłem polskim. Na górze cokołu ażurowy, nie rzucający się w oczy, krzyż. Wszystkie wykute z piaskowca kamienie nagrobkowe na cmentarzu mają jednolity format. Różnią się od siebie jedynie napisami. Kształt kamieni na grobach polskich jest tylko bardzo

³⁴ Zob. *Harcerstwo w Afryce 1941-1949*, oprac. B. M. Pancewicz, Londyn 1985.

³⁵ W roku tym opuściła Egipt polska młodzież junacka; w latach 1945-1947 opuszczali kraj piramid również polscy wojskowi i żołnierze związani z rządem londyńskim. Wśród nich znajdował się Wojciech Rankowicz, który we wrześniu 1939 r. brał udział w walkach razem z Wołyńską Brygadą Kawalerii. Po aresztowaniu go we Lwowie i wywiezieniu do łagrów radzieckich udał się na Środkowy Wschód wraz z ewakuacją armii gen. Andersa. Służył dalej w Oddziale Informacyjnym Sztabu 2. Korpusu gen. Andersa. W latach 1945-1946 był też szefem sztabu 14. Wielkopolskiej Brygady Pancerniej stacjonującej na terytorium Egiptu. Po jej rozwiązaniu służył jeszcze w latach 1946-1948 w Polskim Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia Wojska w Londynie. Por. Biblioteka Narodowa w Warszawie, Dział Rękopisów, sygn. akc. 12455: Wojciech Rankowicz, *Wspomnienia. Kadeci i podchorążowie. Oficerowie. Wędrujemy. Banici*.

nieznacznie zmieniony, wystarczająco jednak, by groby żołnierzy polskich wpadały od razu w oko³⁶.

Polacy w Egipcie spotykali się w kościele katolickim w Kairze z okazji rocznicy Konstytucji 3 maja lub święta Niepodległości 11 Listopada. Na msze organizowane przez lokalnych działaczy przychodziło kilkanaście bądź kilkadziesiąt osób.

Z czasem w ramach nawiązywanych umów między Polską a Egiptem miejscowa społeczność polska spotykała się z rodakami przybywającymi tam od lat pięćdziesiątych. Zgodnie z podpisaną umową w 1956 r. o współpracy kulturalnej oba państwa popierały wymianę profesorów i naukowców w prowadzonej działalności naukowej; budzono także zainteresowanie kulturą obu krajów; popierano również współpracę literacką, historyczną i artystyczną³⁷.

Tradycyjnie już miejscowa Polonia interesowała się prowadzonymi przez archeologów wykopaliskami nad Nilem. Wraz z nawiązaniem bliższych stosunków międzypaństwowych 29 listopada 1956 r. miało miejsce w Warszawie spotkanie organizacyjne Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Egipskiej, w którym udział wzięli m.in.: archeolog prof. Kazimierz Michałowski, który został jego przewodniczącym, inż. Dobrowolski, który został sekretarzem towarzystwa oraz przewodniczący gminy muzułmańskiej w Polsce inż. Baranowski³⁸. Towarzystwo to miało charakter popularyzatorski oraz przybliżyło historię i kulturę obu krajów. Kiedy w końcu listopada 1957 r. odbyło się podobne zebranie w Kairze, przybyło na nie 60 przedstawicieli egipskiego świata polityki, kultury, działaczy społecznych i dziennikarzy; wśród zgromadzonych było także kilku Polaków przebywających tam od kilku bądź kilkunastu lat i mówiących po arabsku. Do prezydium towarzystwa powołanego nad Nilem weszli Samid Kamal, naczelny redaktor tygodnika „Salah Gawdat”, oraz Fuad Sawicki, Polak od 33 lat przebywający i mieszkający w Egipcie, wywodzący się z Polonii okresu międzywojennego³⁹. Kiedy nad Nilem pojawiła się w 1957 r. 10-osobowa grupa polskich plastyków, ich akwarele i rysunki również zwiedzała nieliczna społeczność polska skupiona w tym kraju. Polo-

³⁶ MSZ w Warszawie, z. 12, w. 20, t. 463. Informacja o Libii i cmentarzu żołnierzy polskich.

³⁷ MSZ w Warszawie, z. 12, w. 6, t. 136. Projekt polsko-egipskiej umowy kulturalnej.

³⁸ MSZ w Warszawie, z. 12, w. 7, t. 143. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Egipskiej.

³⁹ MSZ w Warszawie, z. 12, w. 7, t. 159. Towarzystwo Przyjaźni Egipsko-Polskiej. Olgierd Budrewicz przebywający nad Nilem w końcu lat pięćdziesiątych również spotkał się z Piotrem Sawickim (Fuad Ahmedem), zamieszkującym w kraju piramid od 34 lat. Zob. O. B u d r e w i c z, *Bez radaru w świat*, Warszawa 1960, s. 33.

nia zaczęła uczęszczać na imprezy organizowane staraniem polskiej ambasady w Kairze; jedną z nich był koncert chopinowski, który odbył się w lutym 1960 r.

Z czasem przedstawiciele Polonii afrykańskiej mogli również brać udział w pracach Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Afrykańskiej, którego zjazd założycielski odbył się w lutym 1962 r. w Warszawie. Sekretarzem tego towarzystwa został mgr inż. Lucjan Wolniewicz⁴⁰.

Polonia zamieszkująca w okresie powojennym Sudan zaczęła się organizować w oparciu o polską placówkę dyplomatyczną otwartą w Chartumie 12 listopada 1956 r., w pierwszym roku istnienia niepodległej Republiki Sudanu. Jeszcze w tym samym miesiącu miejscowa Polonia złożyła wizytę w ambasadzie polskiej w celu nawiązania z nią kontaktów. W marcu 1957 r. dla niej urządzono pokaz filmowy dotyczący sytuacji wewnętrznej w kraju po zakończeniu działań wojennych. W następnym miesiącu w siedzibie ambasady odbyło się spotkanie towarzyskie dla tamtejszej Polonii z udziałem wszystkich pracowników ambasady⁴¹. Pomyślnie nawiązana współpraca organizacyjna z Polonią zakończyła się w 1960 r., kiedy to na skutek warunków klimatycznych panujących w Chartumie postanowiono przenieść polską placówkę dyplomatyczną do Addis Abeby, a na miejscu pozostawiono jedynie *attaché* handlowego ambasady⁴².

Obchody rocznicowe organizowali Polacy przebywający na terytorium Afryki Północno-Zachodniej. Wraz z tworzeniem się jednakże państw niepodległych w Afryce wielu przedstawicieli Polonii migrowało do innych części świata. Zdecydowało to o likwidacji na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych części skupisk polonijnych w tej części Afryki. Największa grupa polonijna przetrwała jedynie w Maroku, gdyż w pozostałych krajach były to skupiska kilkudziesięcioosobowe; uzupełniali je Polacy, którzy uzyskali wcześniej naturalizację francuską, ale migrujący również w kierunku kontynentu europejskiego.

Polonia marokańska prowadziła szczególnie aktywną działalność organizacyjną spośród krajów Maghrebu. Przebywający od okresu wojny oraz przybyli po jej zakończeniu polscy dipiści powołali do życia w Casablance, w miejsce funkcjonującej w okresie międzywojennym Czytelni Polskiej, organizację polonijną pod nazwą Stowarzyszenie Polskich Kombatantów. Stopniowo

⁴⁰ MSZ w Warszawie, z. 31/66, w. 1. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Afrykańskiej.

⁴¹ MSZ w Warszawie, z. 12, w. 21, t. 516. Raport polityczny nr 1.

⁴² MSZ w Warszawie, z. 12, w. 44, t. 1076. Organizacja służby dyplomatycznej i konsularnej.

w okresie powojennym do organizacji tej poza byłymi żołnierzami należeli również i inni rodacy⁴³. Przedstawiciele tej organizacji utrzymywali kontakty z innymi polskimi stowarzyszeniami kombatanckimi, których siedziby znajdowały się na całym świecie. Ponadto dbali o propagowanie imprez rocznicowych 3 maja, 11 listopada oraz 1 sierpnia, daty wybuchu powstania warszawskiego, gdyż spośród Polonii marokańskiej kilka rodzin pochodziło z Warszawy, którą musiały one opuścić po upadku powstania w październiku 1944 r.

W końcu 1956 r. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów z Casablanki zorganizowało manifestację antyradziecką w związku z interwencją wojsk tego państwa na Węgrzech i pacyfikacją rewolucji węgierskiej. W manifestacji poza przedstawicielami Polonii brała udział społeczność węgierska i emigrantów z innych państw socjalistycznych; znaleźli się w niej także Niemcy przebywający w Maroku oraz Rosjanie, uchodźcy z lat wojny domowej, którzy znaleźli schronienie w tym kraju⁴⁴. Wraz z pogłębianiem się kryzysu ekonomicznego Maroka, a także arabizacją kraju, co wiązało się z opuszczaniem przez część ludności polonijnej Maroka, stowarzyszenie to traciło wcześniejszy charakter. Z powodu śmierci w Maroku kilkunastu polskich kombatantów do organizacji tej w początku lat sześćdziesiątych należało już tylko kilkunastu przedstawicieli wraz z rodzinami; należał do niej wówczas m.in. dr Lisik wraz z żoną pochodzącą z księżęcej rodziny Giedrojców oraz Jankowiak, Śliwiński i Lisicki z rodzinami. Grupa ta próbowała organizować życie polonijne, urządzając uroczystości rocznicowe. Każdego roku 3 maja fundowała ona mszę św. w katedrze katolickiej w Casablance⁴⁵.

Po zakończeniu wojny Stowarzyszenie Polskich Kombatantów przejęło także funkcjonującą w okresie międzywojennym bibliotekę polską, która była podstawą działalności Czytelni Polskiej. W pierwszych latach po wojnie jej księgozbiór był powszechnie przez Polonię wykorzystywany. Jednakże wraz z upływem czasu oraz zamieraniem działalności stowarzyszenia pomieszczenie biblioteki było czynne tylko przez jeden dzień w miesiącu, a nadzór nad nim sprawowała rodzina Jankowiaków. Formalnie jednak co roku w listopadzie odbywały się wybory do zarządu biblioteki.

⁴³ MSZ w Warszawie, z. 12, w. 42, t. 1038. Raporty polityczne – sprawy polonijne.

⁴⁴ Rosjanie stanowili w tym czasie najliczniejszą zbiorowość słowiańską w Maroku, tak iż niemal wszystkich pierwszych polskich specjalistów przybywających do tego kraju określano mianem Rosjan.

⁴⁵ MSZ w Warszawie, z. 12, w. 42, t. 1038. Raporty polityczne – sprawy polonijne.

Kiedy pracę rozpoczęła polska placówka dyplomatyczna w Maroku, część spośród rodzin polonijnych zwracała się do niej o pomoc w dostarczaniu książek i czasopism polskich. Placówka ta od końca lat pięćdziesiątych organizowała także wyjazdy do Polski na kolonie letnie dla dwojga dzieci polonijnych z tamtejszego środowiska; jednakże nie wszystkie rodziny chciały z takiej pomocy korzystać. Decydowały się na nią rodziny nie mogące sfinansować wyjazdów dzieci na wakacje do Francji, jak czyniły to osoby lepiej sytuowane materialnie.

Przedstawiciele Polonii marokańskiej stopniowo zyskiwali także popularność w odrodzonej państwowości arabskiej. Jeden z przedstawicieli miejscowej Polonii, Henryk Wodziński, urodzony na terytorium Maroka, stał się w latach sześćdziesiątych aktywnym działaczem Marokańskiego Związku Szermierczego⁴⁶. Zaczął propagować tę dyscyplinę sportu wśród społeczności polonijnej.

Przemiany w życiu polonijnym przyniosły także polskie kadry naukowo-techniczne przybywające do Afryki Północnej od lat pięćdziesiątych. Wraz z nimi docierała polska prasa i kultura. W dużej mierze jednakże kontakty między polskimi kooperantami przybywającymi na wybrzeże północnoafrykańskie czasowo a Polonią przebywającą w tych krajach od kilkunastu bądź kilkudziesięciu lat nie należały do częstych. Wynikało to z faktu przebywania w różnych miejscowościach, niekiedy wydzielonych miejscach budowy obiektów przemysłowych oraz opieką sprawowaną nad polskimi kooperantami przez polskie ambasady, które starały się nie dopuszczać do ich kontaktów z emigracją wojenną. Niemniej miejscowa Polonia uczestniczyła w organizowanym przez polskie placówki dyplomatyczne życiu kulturalnym.

W związku z nawiązanymi kontaktami kulturalnymi między Polską a Afryką Północną, do niektórych z tych krajów przybywali na koncerty polscy artyści. W krajach Maghrebu pod kierunkiem Stanisława Hadyny prezentował się Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”, na którego występach gościli widzowie arabscy i polscy. W trakcie pobytu w Algierii w 1964 r. kilkakrotnie spotykali się artyści z polskimi specjalistami⁴⁷. Od lat sześćdziesiątych w Algierii odbywały się projekcje filmowe związane z organizowanym każdego roku tygodniem polskiego filmu. W 1965 r. w związku z projekcjami polskiej filmoteki do Algieru przyjechała Lucyna Winnicka-Kawalerowicz, Maria Wachowiak, reżyser Bohdziewicz i korespondent PAP Zdzisław Morawski.

⁴⁶ J. N a w r o c k i, *Magia afrykańskiej ziemi*, Warszawa 1990, s. 92.

⁴⁷ Zob. S. H a d y n a, *Pod niebem Allaha*, Katowice 1969.

W niektórych przypadkach polscy specjaliści pracujący na kontraktach w tym kraju przyjechali z daleka, by obejrzeć film *Matka Joanna od Aniołów*⁴⁸.

Na terytorium Egiptu pozytywny wpływ na Polaków miała obecność nad Kanałem Sueskim żołnierzy polskich. 5 listopada 1973 r. strona polska pozytywnie odpowiedziała na apel Sekretarza Generalnego ONZ Kurta Waldheima i wyraziła zgodę na skierowanie polskiego kontyngentu wojskowego do powołanych decyzją Rady Bezpieczeństwa Doraźnych Sił Zbrojnych ONZ, które miały czuwać nad realizacją egipsko-izraelskiego porozumienia o przerwaniu działań wojennych w październiku tego roku i rozdzieleniu wojsk na Półwyspie Synajskim⁴⁹. 13 listopada 1973 r. na międzynarodowym lotnisku w Kairze wylądował samolot z polskimi jednostkami wojskowymi, a za nimi przybywały transporterami lotniczymi z białą-czerwoną szachownicą sformowane pozostałe grupy. W Egipcie wojska polskie zostały rozlokowane w trzech bazach: Heliopolis pod Kairem, Ismailii i Suezie, przy granicy rozdzielającej wojska egipsko-izraelskie wzdłuż Kanału Sueskiego. Podczas ich pobytu w Egipcie żołnierze polscy spotykali się z polskimi kadrami techniczno-naukowymi.

Od lat czterdziestych trafiali również do Afryki Północnej polscy sportowcy, którzy brali udział w różnego rodzaju turniejach, eliminacjach bądź organizowanych tam mistrzostwach świata. W 1949 r. do Egiptu przyjechała np. polska reprezentacja w szermierce, która wzięła udział w organizowanych w Kairze mistrzostwach świata w tej dyscyplinie sportu⁵⁰. Kiedy niepodległość uzyskały kraje Maghrebu, również i one były gospodarzami organizowanych imprez sportowych, na które niemal zawsze przybywali polscy sportowcy w ramach współpracy kulturalnej. W Maroku gościły ekipy kolarskie na „Tour du Maroc”, piłkarze Legii Warszawa czy Ruchu Chorzów, szermierze, żeglarze z różnych klubów polskich. Na ogół występom polskich sportowców towarzyszyli Polacy mieszkający w tych krajach. Wraz z rozwojem sportu, a szczególnie gier zespołowych w krajach północnoafrykańskich pracować zaczęli także polscy trenerzy. Zdarzało się, iż na mistrzostwach świata nie było polskiej reprezentacji, która nie przebrnęła przez eliminacje, a uczestniczyli w nich polscy trenerzy wraz z jedną z północnoafrykańskich reprezentacji narodowych.

⁴⁸ Z. G e r l a c h, *Odkopać źródło*, Warszawa 1974, s. 203.

⁴⁹ Zob. J. B u d z i ń s k i, *W błękitnym hełmie na Synaju i pod Hermonem. Zapiski korespondenta wojskowego*, Warszawa 1975; B. Ś w i ą t k i e w i c z, *Pod błękitną flagą*, Warszawa 1975.

⁵⁰ N a w r o c k i, *Magia*, s. 7 i n.

Okazją do spotkań były także polskie wyprawy wysokogórskie w góry Atlasu, które po powstaniu niepodległych krajów Maghrebu ponownie pojawiły się w tych stronach. W 1967 r. gościła w Maroku II Polska Wyprawa w Atlasie Wysokim, którą reprezentowali alpinisci bydgoscy; dwa lata później miały miejsce wyprawy klubów wysokogórskich z Poznania i Łodzi; w 1971 r. z kolei z Torunia i Szczecina, a w roku kolejnym z Katowic. Wskutek podjętych wypraw polscy alpinisci zdobyli niemal wszystkie masywy górskie znajdujące się w północnej części kontynentu afrykańskiego. Pamiątką po nich są także polskie nazwy nadane niektórym szlakom, szczegółowo opisywanym w miesięczniku „Taternik”⁵¹. W 1969 r. przy zejściu ze ściany masywu Dżabal Ajwi zginęły dwie uczestniczki wyprawy szczecińskiej.

Okazją do spotkań Polaków wywodzących się z różnych środowisk Maroka było przybycie do Casablanki jachtu „Opty”, na którym samotnie w rejs dookoła świata wypłynął żeglarz Leonid Teliga. Ostatecznie miało to miejsce 27 stycznia 1967 r. Rejs trwał dwa lata i zakończył się 29 kwietnia 1969 r. ponownym wpłynięciem jachtu „Opty” na redę portu w Casablance. Zarówno podczas rozpoczęcia rejsu, jak również w momencie jego zakończenia w Casablance witała go i żegnała miejscowa Polonia. Wraz z nią w spotkaniu uczestniczyły władze sportowe Maroka. W porcie Casablanki pojawiali się także Polacy przy okazji przybijania do brzegów Maroka również innych jachtów, na których pływały polskie załogi, udające się w podróż dookoła świata, wokół basenu Morza Śródziemnego bądź dookoła Czarnego Łądu⁵².

Od połowy lat siedemdziesiątych, kiedy na terytorium północnoafrykańskim zorganizowano polskie duszpasterstwo, Polacy przebywający na tym obszarze zaczęli się jednoczyć wokół Kościoła katolickiego i polskiego księdza. Po przybyciu do krajów Maghrebu o. Tadeusza Jani z zakonu salezjanów zainteresował się on wydawaniem biuletynu dla potrzeb tam przebywających Polaków. Dzięki temu pismu Polacy zaczęli się również gromadzić na wspólnych mszach świętych i spotkaniach po zakończeniu każdorazowej liturgii eucharystycznej.

Na skraju Sahary na terenie oazy, gdzie powstało 80-tysięczne miasto Biskra, w kościele parafialnym pw. św. Brunona w prezbiterium na lewej bocznej ścianie powieszony był wówczas obraz Matki Boskiej Częstochow-

⁵¹ Polskim wyprawom alpinistycznym do Afryki Północnej w miesięczniku „Taternik” poświęcono kilkadziesiąt artykułów w poszczególnych numerach tego pisma z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

⁵² Zob. A. K a s z o w s k i, Z. U r b a n y i, *Polskie jachty na oceanach*, Gdańsk 1981, s. 145 i n.

skiej z bliźniami na prawym policzku. Przy nim gromadzili się Polacy, śpiewając pieśni religijne i modląc się. Najstarsi przebywający w Biskrze Polacy nie pamiętali artysty, który ten obraz zawiesił. Ludność miejscowa wspominała, iż przed laty przywiózł go do Algierii jeden z polskich poetów; mógł nim być Adam Asnyk, który na tym terenie korzystał z wpływających gorących źródeł i przyjeżdżał tam na leczenie⁵³.

W okresie powojennym wprowadzenie na ziemiach polskich odmiennego systemu politycznego i ustrojowego, różniącego się od państw zachodnich, zaważyło początkowo na kontaktach Polski z Afryką Północną. Sytuacja ta zmieniła się dopiero na skutek powstania na całym Czarnym Lądzie państw narodowych, co miało miejsce w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Państwa Europy Środkowo-Wschodniej nie posiadające kolonii w Afryce, zaczęły wspierać ruchy narodowyzwoleńcze wśród narodów północnoafrykańskich. Podtrzymywały też interesy tej części świata na forum ONZ, co zaowocowało powstaniem silnych związków politycznych i gospodarczych Polski z powstającymi państwami w Afryce Północnej. Wraz z tym faktem do wybrzeża północnoafrykańskiego zaczęli napływać polscy specjaliści z różnych dziedzin, którzy mieli zadbać o rozwój ekonomiczny oraz oświatowo-zdrowotny tych krajów. W ten sposób Polacy pozytywnie zapisali się tam w wielu dziedzinach życia ekonomicznego i społecznego. Wraz z polską kadrą naukowo-techniczną w życiu Egiptu i Sudanu coraz większą rolę zaczęli odgrywać polscy archeolodzy, którzy dzięki prowadzonym na tym terenie pracom wykopaliskowym przyniosły światową sławę polskiej archeologii. Wkład Polaków w rozwój państw północnoafrykańskich przyczynił się z kolei do nawiązania wielostronnych między państwowych kontaktów politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Wynikające postanowienia z obustronnych umów przyczyniły się również do napływu na polskie uczelnie akademickie studentów z Afryki Północnej, którzy na miejscu tworzyli mieszane związki małżeńskie. Wraz z powrotem do swych rodzinnych krajów małżeństwa te z czasem tworzyły podstawę działalności miejscowej Polonii.

Przedstawiciele Polonii z okresu międzywojennego, czasu wojny i okresu powojennego w ciągu całej 2. połowy XX w. współtworzyli miejscowe skupiska polonijne. Nieliczni jej przedstawiciele są obecni w Afryce Północnej jeszcze do dnia dzisiejszego, chociaż współczesne zbiorowości polonijne zdominowane zostały przez polsko-arabskie małżeństwa mieszane, które zaczęły się tam osiedlać od lat sześćdziesiątych. Mimo to stanowiąca w chwili

⁵³ „Pomost” 1975, nr 5, s. 10.

obecnej ok. 1650-osobowa zbiorowość w Afryce Północnej stanowi jedynie 10% skupisk polonijnych istniejących obecnie na Czarnym Łądzie, a 0,01% w świecie.

THE FORMATION OF POLISH SETTLEMENTS IN NORTH AFRICA AFTER THE SECOND WORLD WAR

S u m m a r y

The paper points to the forms of migration of Poles to North Africa after the Second World War, and the formation of Polish settlements in this part of the world. Despite the fact that Poles were arriving there since the medieval times, nevertheless the centres of Polish life took shape in the northern part of Africa since the turn of the eighteenth and nineteenth centuries. Throughout the nineteenth and twentieth centuries these settlements would be established and disappear, and the contemporary Polish communities were established during a recent few dozen years.

The Polish settlements in northern part of Africa were due to the emigration from the Polish territories in the inter-war period, then the civil and military exile from Poland from 1939 onwards, the influx of Polish scientific-technical specialists; establishment of rightful diplomatic relations between Poland and North Africa; mixed Polish-Arabian marriages, mainly due to the fact that young Arabs came to Poland to study.

The representatives of Polonia in the inter-war period, the time of the war and the post-war period co-established local Polish settlements over the whole second half of the twentieth century. Few representatives are present in North Africa today, although contemporary Polish communities were dominated by Polish-Arabian mixed marriages, who began to settle there from the 1960s on. Despite that the 1650-member community in North Africa consists now only of ten per cent of Polish settlements on the Black Land, and 0.01 per cent in the world.

Translated by Jan Kłós